Nr. 79. Kraków, czwartek 22 marca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.005.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Minister na zgromadzeniu robotniczem.

Minister na zgromadzeniu strejkujących robotników!... Prawdziwy minister, naczelnik administracyi państwowej jedzie do rewiru objętego strejkiem i zabiera głos na zgromadzeniu robotniczem!... Działo się to oczywiście nie u nas, ale we Francyi...

Jak dziwnem się to wydaje nam, przywykłym do tego, że przeciw strejkującym żandarmów i wojsko się wysyła... Podczas wielkiego strejku górników w r. 1900 i w Austryi przyjechał minister do Morawskiej Ostrawy — ale przemawiać na zgromadzeniu robotniczem?! Nie, czegoś podobnego w Austryi jeszcze nie było.

Cóż dopiero w Galicyi... Tu pierwszy lepszy Abrahamowicz czy Dzieduszycki uważałby to za poniżenie swojej godności, gdyby mu przyszło przemawiać na zgromadzeniu robotników, których uważa za »hołotę«. We Francyi minister Clemenceau może sobie jeździć na zgromadzenia robotnicze — w »bezbożnej« Francyi mogą ujść tak okropne rzeczy — ale w pobożnej katolickiej Galicyi gdzieżby pan hrabia lub jakiś inny pan »dobrze urodzony« poniżał się do tego stopnia, żeby przemawiać na zgromadzeniach »hołoty«!

Dlatego też szlachta galicyjska tak zaciekle zwalcza reformę wyborczą, bo wie, że po zniesieniu kuryj nie będzie mandatów bez zgromadzeń... Francya jest »zgangrenowana« powszechnem, równem prawem wyborczem, tam wszystko już jest do góry nogami, nawet minister musi uprzejmie i życzliwie przemawiać na zgromadzeniach strejkującej »tłuszczy«! U nas trzeba zapobiedz tej »gangrenie«, aby po wiek wieków pan był panem, a cham chamem — aby na zgromadzenia zawsze można, jak dotychczas, posyłać nie ministrów, lecz koncepistów rozwiązujących te zgromadzenia — aby hołota znała respekt!

A jednak i u nas zbliżają się tak straszne czasy, jakich jesteśmy świadkami we Francyi! »Hołoty« nie można już »w karbach« utrzymać... Zbliża się reforma wyborcza, zbliża się ta okropna chwila, w której wszyscy będą równi wobec praw obywatelskich! »Gangrenie« nie da się zapobiedz!

Jak to »dobrze urodzeni« przeżyją? Trudno, będą się musieli pogodzić z losem i pójść za przykładem »bezbożnego« ministra francuskiego, jeżeli nie zechcą być wyrzuceni poza nawias życia politycznego.

Takie okropne czasy nastają...

Z CARATU.

Zawieszenie kary śmierci.

Gazeta »Riecz« pisze: Ukaz o zniesieniu kary śmierci jest spodziewany 25 marca.

Amnestya przestępców politycznych, według pogłosek, ma być ogłoszona w dniu otwarcia sesyi Dumy państwowej.

Konfiskata pism.

Od 1 listopada 1905 do 15 lutego 1906 r. zawieszono i skonfiskowano w Rosyi ogółem 42 gazety. W ostatnich czasach zawieszanie pism i konfiskaty mnożą się coraz bardziej.

Jeszcze jeden związek.

W Petersburgu organizuje się obecnie nowy związek pod hasłem »Dobro wszystkich obywateli ziemi rosyjskiej bez różnicy narodowej i religii«.

Zasadnicze podstawy związku są następujące:

1. Rosya od chwili wydania manifestu 17 października jest konstytucyjno-monarchicznem państwem.

2. Wszyscy obywatele są dziećmi jednej niepodzielnej Rosyi, wszyscy są równi wobec prawa bez żadnych ograniczeń, dotyczących wolności osobistej, wolności słowa, związków i zebrań. Wszystkie przywileje stanowe, wszystkie stanowe ograniczenia powinny być zniesione.

3. Prawo głosu przy wyborach do Dumy mają wszyscy pełnoletni, umiejący czytać i pisać.

Róża Luksemburg pod sąd wojenny(?).

„Zapadnaja Mołwa“ podaje wiadomość, jakoby aresztowana w Warszawie Róża Luksemburg ma być oddana pod sąd wojenny.

Śledztwo w sprawie Spirydonowej.

Gazety „Strana“, „Riecz“ i „Nasza Żyźń“ otrzymały ze sfer wiarygodnych wiadomości, jakoby na rozkaz z Petersburga prokuratorya tambowska wszczęła śledztwo z powodu znanego listu sprawczyni zamachu na Łużenowskiego, p. Spiridonowej. Badano nawet samą p. Spiridonową i ustalono jako fakt, że z wyjątkiem nazwiska gwałciciela wszystkie inne wiadomości w liście zawarte są prawdą. Stwierdzono również silne pobicie pani Spiridonowej.

Stracenie porucznika Schmidta i trzech marynarzy.

„Ruś“ donosi: Schmidta i trzech majtków rozstrzelano w poniedziałek o godzinie 3½ rano na bezludnej wysepce Berezań, około Oczakowa. W niedzielę o godzinie 2 po południu parowiec „Terek“ przywiózł do Oczakowa zatwierdzony wyrok przez admirała Czuchnina, z zamianą Schmidtowi kary śmierci przez powieszenie na rozstrzelanie, z powodu braku kata.

O godzinie 3 wyrok był odczytany skazańcom, Schmidt wysłuchał spokojnie, a majtkowie rzekli tylko, iż nie oczekiwali niczego innego od Czuchnina. Na transportowiec „Prut“ przybył adwokat przysięgły Winberg i spędził ze Schmidtem cztery godziny. Schmidt gorzko płakał nad losem majtków. Mówił on: Sądziłem, że ich ułaskawią. Oni nie są winni, samemu lżej byłoby mnie umierać. Schmidta niepokoiło tylko, że mogą uwierzyć obydnej potwarzy, jakoby on kazał strzelać z „Oczakowa“. Nie zabiłem ani jednego człowieka. Powiedzcie to wszystkim — mówił on do Winberga.

O godzinie 3 w nocy Schmidta i skazanych na śmierć majtków wyprowadzono przez drzwi potajemne i przesadzono z transportowca „Prut“ na barkę, którą przewieziono ich na wyspę Berezań.

Tu oczekiwało 60 majtków ze statku „Terek“, którym kazano dokonać egzekucyi przez rozstrzelanie, trzy plutony minierów, piechoty i artyleryi w pełnem uzbrojeniu, dowódca „Prutu“, rotmistrz żandarmów, wreszcie duchowny z „Prutu“.

Marynarze stanęli o 50 kroków od słupów, a za nimi trzy plutony wojska. Schmidt szybko wszedł na miejsce kaźni i zwrócił się do majtków z prośbą o przebaczenie, do braci marynarzy i żołnierzy.

Prosił ich, aby nie zapominali o poruczniku Schmidzie, który ginie za naród rosyjski i „za was, moi bracia. Takich, jak ja, wielu będzie“. Jeszcze serdeczniej pożegnał się z 7-miu kolegami oficerami, pocałował się z dowódcą „Prutu“ i prosił, aby go nie przywiązywać do słupa i nie zawiązywać mu oczu.

Czastnik skazaniec rzekł: „Żegnajcie mi, koledzy. Zaraz śmierć mnie spotka. Wybaczcie“. Inni płakali tylko i wyrzekli się pożegnania.

Schmidt był bez czapki i w samej tylko bieliźnie. Stał on wobec widma śmierci z wysoko podniesioną głową.

Uderzono w bębny; marynarze złożyli się do strzału. Schmidt krzyknął: „Żegnajcie i zabijajcie!“ Rozległy się dwie salwy. Dwaj marynarze skazani padają trupem, trzecia salwa kładzie jeszcze jednego, a Schmidt stoi z błędnemi oczyma. Dopiero czwarta salwa wali go okrwawionego od stóp do głowy... Padł on na wznak.

O świcie minierzy złożyli ciepłe jeszcze zwłoki do przygotowanych pudeł i spuścili do wykopanych rzędem mogił.

Listy warszawskie.

Warszawa, 20 marca.

Strejki w Warszawie i Łodzi. — Rewizya w drukarni w Łodzi i aresztowania.

W Warszawie, prócz drobnych strejków w piekarniach, wybuchł strejk robotników szewskich. Robotnicy nie domagają się już podwyższenia płacy, lecz żądają, aby każdy właściciel sklepu z obuwiem urządził wzorową pracownię. Dotychczas większość majstrów szewskich nie ma warsztatów, każdy zaś robotnik wykonywał robotę we własnem mieszkaniu. Strejkujący domagają się zatem zniesienia chałupnictwa, zakazu posługiwania się w pracy pomocą żony lub dzieci, jak to się teraz praktykuje, gdy robotnicy pracują we własnych mieszkaniach, nie w warsztatach, pod kontrolą innych towarzyszów, oraz unormowania dnia roboczego, które przy pracy domowej jest niemożliwe.

Daleko poważniej przedstawia się sytuacya strejkowa w Łodzi, gdzie według danych urzędowych dziś strejkuje 7.453 robotników. Na ulicach miasta krążą liczne patrole konne i piesze. W fabryce Poznańskiego zastrejkowało wczoraj 2.000 tkaczów skutkiem nieprzychylnej odpowiedzi, otrzymanej od akcyonaryuszów, bawiących w Berlinie. Robotnicy nie pozwalają przewozić towaru ze składu głównego. Skutkiem tego w składach filialnych niema ani kawałka towaru, a w głównym jest nadmiar.

Wczoraj o godz. 8 wieczorem w Łodzi policya wraz z wojskiem dokonała rewizyi w drukarni G. Kohna przy ul. Zielonej nr. 8. W drukarni znaleziono około 1.000 proklamacyj P. P. S., trzy broszury (2 po polsku i 1 niemiecką), 76 rękopisów różnej treści w duchu socyalistycznym i 4 złożone szpalty. Przy robocie aresztowano 4 zecerów: Joska Jakóbowicza (lat 21), Józefa Grünberga (lat 22), Józefa Epsteina (lat 19) i Adama Burharda (lat 24). Osadzono ich w więzieniu, znalezione druki skonfiskowano, a drukarnię zapieczętowano.

Przegląd polityczny.

Demonstracya 18 marca w Prusiech. Olbrzymia demonstracya socyalno-demokratyczna w Berlinie, skierowana przeciw trzyklasowemu prawu wyborczemu do sejmu pruskiego, wypadła wspaniale. Nasamprzód ruszyły rychło rano wielkie masy ludu do parku miejskiego »Friedrichshain«, gdzie się znajduje cmentarz dla poległych w utarczkach ulicznych dnia 18 marca 1848 r. w Berlinie. Jak co roku, zaniesiono cały ogrom wieńców ze wstęgami, zaopatrzonemi w stosowne napisy. Rzędem ustawieni niosący wieńce ruszyli wolnym krokiem do wrót cmentarza, gdzie przed wstępem oficer policyjny oglądał sobie każdy napis na wstęgach, celem odcięcia go, gdyby treść napisu wykraczała przeciw osławionemu § 130 kodeksu karnego. Niosącego wieniec skazanoby w takim razie na karę pieniężną. Dwa razy tylko udało się oficerowi odciąć napisy. Cały szereg wieńców nosił napis: »Bojownikom o prawdę, wolność i prawo!« lub »Poległym bohaterom w marcu 1848 r.«

Na wszystkich 105 odbytych zgromadzeniach wygłoszono referaty na temat: »Burżuazyjna rewolucya z r. 1848 a pruski trzyklasowy system wyborczy«. Wszędzie przyjęto rezolucye, protestujące przeciw trzyklasowemu prawu wyborczemu, żądające powszechnego, równego, tajnego prawa wyborczego. W Berlinie między innymi przemawiali posłowie: Bebel i Singer.

Na prowincyi w Prusiech odbyły się również wszędzie podobne zgromadzenia. »We Wrocławiu — pisze nam jeden z naszych

---

E. L. WOYNICZOWA.

SZERSZEŃ.

30

— Ależ to nie do uwierzenia, żeby przy takiej ilości poszczególnych znaków można jeszcze było zmylić patrol.

— To też uratowała go ta jego niesłychana bezczelność, z jaką postępuje zawsze wobec władz. Gdyby im było tylko przeszło przez głowę najlżejsze podejrzenie, byłby niezawodnie stracony. Ale gdy chce, umie on przybrać minę tak pełną zaufania, prostoty i niewinności, że samego dyabłaby na nią oszukał. A więc moi panowie, cóż mówicie na ten wniosek? Rivareza zna kilku z nas bardzo dobrze. Czy mamy mu dać znać, że potrzebujemy tu jego pomocy, czy nie?

— Myślę, — rzekł Fabrizi, — że dobrzeby było przekonać się naprzód, jak on dla tej sprawy jest usposobionym... i czy zgadza się w zupełności na nasz plan.

— O, może pan być spokojny, że tam, gdzie chodzi o zwalczanie Jezuitów, Rivarez nie da się nikomu uprzedzić. Żywi on formalną wściekłość przeciw wszystkim klerykałom.

— A więc napiszesz pan do niego, doktorze Riccardo?

— Chętnie. Gdzie on się teraz może obracać? Myślę, że w Szwajcaryi. Jest to najniespokojniejszy duch, jakiego zdarzyło mi się kiedykolwiek spotkać. Ciągle się przenosi z miejsca na miejsce. Ale co się tyczy tych broszur, czy tam pism ulotnych...

Wszyscy wdali się znowu w długą i ożywioną dyskusyę. Gdy nareszcie towarzystwo zaczęło się rozchodzić, zbliżył się Martini do milczącej, młodej kobiety.

— Odprowadzę cię do domu, Dżemmo.

— Dziękuję; właśnie chciałam nawet z tobą pomówić o pewnej sprawie.

— Może coś w nieporządku z adresami? — spytał łagodnym głosem.

— Nic nadzwyczajnego, ale myślę, że byłby już czas przedsięwziąć pewne zmiany, bo w przeszłym tygodniu zatrzymano nam na poczcie aż dwa listy. Oba nie zawierały nic ważnego i być może, że był to tylko przypadek, ale myślę, że niema co niepotrzebnie się narażać. Skoro policya zaczyna tylko podejrzywać nasze adresy, musimy je natychmiast zmienić.

— Przyjdę do ciebie jutro, to pomówimy o tej sprawie. Dzisiaj już dajmy pokój wszelkim poważnym rozmowom. Wyglądasz bardzo zmęczona.

— Nie jestem zmęczona.

— Więc jesteś znowu smutna?

— O nie, nie mam żadnego nadzwyczajnego powodu.

ROZDZIAŁ II.

— Czy zastałem panią w domu?

— Tak, pani się właśnie ubiera. Może pan będzie łaskaw przejść do salonu; pani za parę minut będzie gotowa.

I Kasia otworzyła gościowi drzwi do salonu z właściwą sobie uprzejmością.

Martini cieszył się jej szczególnymi względami. Mówił po angielsku, wprawdzie z akcentem cudzoziemskim, ale wcale dobrze, a przytem nigdy nie wysiadywał do pierwszej w nocy i nie rozprawiał o polityce, gdy pani była zmęczona, tak, jak inni goście. A zresztą, przecież przyjechał do Anglii, aby nie zostawić panią samą w nieszczęściu, gdy jej dzieciątko umarło, a mąż dogorywał. Odtąd uważała Kasia tego wielkiego, niezgrabnego, małomównego człowieka za „przynależnego do rodziny“, tak samo, jak ogromnego, czarnego kota, który mu się teraz właśnie sadowił na kolanach. Pussi ze swej strony uważał Martiniego za bardzo pożyteczny sprzęt domowy. Gość ten nigdy nie nastąpił mu na ogon, nigdy nie dmuchnął mu dymem z papierosa w oczy, ani nie obraził w jakikolwiek inny, niemiły sposób. Zachowywał się zawsze tak, jak się każdy porządny człowiek zachowywać powinien; robił mu wygodne miejsce na kolanach, pozwalał mu wedle upodobania spać lub mruczeć, a przy stole nie zapominał nigdy, że dla kota niema nieprzyjemniejszej rzeczy na świecie, jak przypatrywać się tylko z daleka, gdy ludzie jedzą ryby. Raz, gdy pani jego była tak chorą, że zupełnie o nim zapomniała, zajął się nim nawet Martini w najżyczliwszy sposób; włożył do kosza i przewiózł z Anglii do Włoch, co stanowczo dowodziło, że i ten niezgrabny niedźwiedź w ludzkiej postaci zdolnym jest do wiernej, serdecznej przyjaźni.

— Jakże paradnie obydwaj wyglądacie! — zawołała Dżemma, wchodząc do pokoju. — Ale tak właśnie, jakbyście zamierzali przepędzić w tych wygodnych pozach cały wieczór.

Martini podniósł delikatnie kota z kolan.

— Przyszedłem tak wcześnie rzekł — gdyż spodziewałem się, że pozwolisz mnie szklankę herbaty, zanim wyruszymy. U Grassinich będzie z pewnością straszliwy ścisk i nie dadzą porządnej kolacyi, jak zresztą wszędzie na tych nowomodnych zebraniach towarzyskich.

— Słuchajno, Martini, przerwała mu, śmiejąc się Dżemma — zaczynasz być tak złośliwym, jak Galli! Biedny Grassini ma dość za swoje. Ale temu chyba nie winien, że żona nie umie prowadzić porządnie gospodarstwa? A herbata będzie za chwileczkę gotowa. Kasia upiekła wyłącznie dla ciebie twoje ulubione ciastka.

— Kasia, to poczciwa dusza, prawda, Pussi? Ale, jak to ładnie z twej strony, że wdziałaś tę suknię. Bałem się, żeś już o niej zapomniała.

— Przecież obiecałam ci, że ją wdzieję, chociaż właściwie jest trochę za ciężka na takie gorąco.

— No, we Fiesole będzie trochę chłodniej, bo to znacznie wyżej, a zresztą, w niczem nie jest ci tak do twarzy, jak w białym kaszmirze. Przyniosłem ci też parę kwiatów do przyjęcia.

— O, te cudowne róże! Tak strasznie je lubię! Ale wolę je włożyć do wody. Nie lubię stroić się w kwiaty.

— Ach, to także jeden z twoich dziwacznych przesądów.

— Nie, wcale nie; tylko sam powiedz, co za straszna nuda dla tych przecudnych kwiatów, gdy cały wieczór muszą spędzić przykute do tak mało zabawnej osoby, jaką ja jestem.

— Moja droga, wszyscy się dzisiaj będziemy nudzić, bo całe towarzystwo będzie nieznośnie nudne.

— Skądże to przypuszczenie?

— Najpierw: wszystko, czego się tknie Grassini, staje się tak nudnem, jak jego własna osoba.

— Cezarze, przestańże już być tak niemiłosiernie złośliwym. Przyznaj, że to bardzo nie-

towarzyszów tam zamieszkałych — przeszło 14.000 robotników protestowało na 11 zgromadzeniach przeciw trzyklasowemu systemowi wyborczemu do pruskiego sejmu. Policya wrocławska nie prowokowała, ale siedziała ukryta w sąsiednich domach lokalów, w których zgromadzenia się odbywały. Ze Śląska dochodzą wieści o spokojnym przebiegu demonstracyi. W wielu miejscowościach właściciele lokalów, zmuszeni bojkotem robotników, odstąpili swe sale robotnikom do dyspozycyi. nie zważając wcale na szykany władz«.

Olbrzymia ta manifestacya proletaryatu pruskiego odniosła skutek. Albowiem nazajutrz — jak donoszą depesze — rząd wniósł w sejmie pruskim przedłożenie w sprawie pomnożenia liczby posłów i uproszczenia regulaminu wyborczego. — Oczywiście, przedłożenie rządowe, które nie zmienia zasady systemu trzyklasowego na zasadę powszechności i równości prawa wyborczego, nie zaspokoi żądań robotników i nie wstrzyma ruchu za reformą wyborczą, lecz przeciwnie jeszcze bardziej go podsyci, jako prowokacya ze strony reakcyjnego rządu.

Przegląd społeczny.

Ruch strejkowy w Austryi w r. 1905, według wykazów statystycznego urzędu pracy przy ministerstwie handlu, przedstawiał się następująco:

Ogółem zatargów między przedsiębiorcami a robotnikami w ubiegłym roku było 660, z tego na strejki wypadało 641, a na lokauty 19. Objętych ruchem strejkowym było 2610 przedsiębiorstw, w czem 681 większych. Na 136.503 robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach i fabrykach ogarniętych strejkiem, porzuciło pracę 89.185, tj. 65·3% ogółu robotników zatrudnionych.

Rozpatrując ruch strejkowy według poszczególnych krajów, znajdujemy największą ilość strejków w Austryi Dolnej (259 strejków, 22.702 strejkujących), po niej następują: Czechy (167 strejków, 23.539 strejkujących), Morawy (69 strejków, 13.416 strejkujących), Galicya (37 strejków, 12.109 strejkujących), Styrya (25 strejków, 4705 strejkujących), Tyrol i Przedarulania (19 strejków, 2264 strejkujących), dalej Śląsk, Bukowina i inne — na ostatniem miejscu stoi Dalmacya (3 strejki, 217 strejkujących). Jak widać, Galicya stoi na czwartem miejscu z 13·6% ogółu strejkujących robotników w Austryi.

Z zestawienia liczby strejków i strejkujących wypada przeciętnie na jeden strejk około 130 strejkujących. Odnośnie do czasu wybuchu i trwania strejków najwięcej wypada na wiosnę zeszłego roku 227, najmniej na zimę 65.

Po wykazaniu ilości strejków, rozpatruje urząd statystyczny przyczyny konfliktów i jako główne podaje następujące: 1) Niezadowolenie z płacy, 2) czasu pracy, 3) inne okoliczności. Specyalnie co do wybuchu strejków w r. 1905 główną przyczyną były pierwsze dwa motywy. Walka o podwyższenie płacy wywołała 450 strejków z udziałem 74.192 robotników, o skrócenie czasu pracy 212 strejków z 38.720 strejkujących, inne okoliczności 361 strejków z 57.052 strejkujących.

A teraz, jak się przedstawia wynik strejków: zupełnem zwycięstwem skończyła się walka w 139 strejkach z 10.705 strejkujących, częściowem zwycięstwem 227 strejków z 57.017 strejkujących, przegraną 167 strejków z 13.957 strejkujących — w 58 wypadkach przy udziale 7506 ludzi wynik jest nieznany.

Tak się przedstawiał ruch strejkowy w Austryi w r. 1905 — zaznaczyć należy jeszcze działalność i wpływ organizacyj zawodowych. Jak wielką korzyść organizacye takie przynoszą zorganizowanym zawodowo robotnikom, świadczy właśnie powyższe sprawozdanie.

Zupełnem i częściowem zwycięstwem zakończyło się 64·9% strejków, obejmujących 75·9 procent strejkujących, a zatem mniej więcej 2/3 wszystkich strejków, a przeszło 3/4 strejkujących. Jak widzimy, strejki większe, dobrze zorganizowane i prowadzone przez organizacye zawodowe, zakończyły się zwycięstwem. Strejki natomiast niezorganizowane nie osiągnęły skutku. I tu musimy zaznaczyć korzyść i znaczenie organizacyi zawodowej, która potrafiła 2/3 strejków zakończyć — zwycięstwem. Wprawdzie 35·1% strejków nie osiągnęło skutku, ale były to właśnie żywiołowe strejki robotników niezorganizowanych.

Ten przebieg ruchu strejkowego w ubiegłym roku wykazuje jasno doniosłe znaczenie organizacyj zawodowych na polu walki pracy z kapitałem.

Strejk blacharzy we Lwowie w pracowni Leizera Brummera wybuchł z powodu niesłychanego wyzysku. Bezpośrednim powodem było przedłużenie czasu pracy o godzinę. Robotnicy przeciw temu wystąpili, a oprócz tego postawili żądanie podwyższenia płacy z 12 K na 18 K tygodniowo za czas do świąt wielkanocnych, a 26 K tygodniowo po świętach. Wzywamy towarzyszów blacharkich, aby pracy u Leizera Brummera nie przyjmowali i nie szkodzili w ten sposób kolegom, walczącym o polepszenie bytu.

Poufne zgromadzenie kolejarzy w Stróżach odbyło się dnia 18 b. m. Referent tow. Malisz przedstawił zgromadzonym powstanie i działalność organizacyj kolejarskich. Omówiwszy ścisły związek między ruchem kolejarzy, a ruchem ogólno robotniczym wskazał na naglącą konieczność udziału kolejarzy w sprawach politycznych, przeszedł na skreślenie zeszłorocznej obstrukcyi kolejarzy w Czechach i osiągniętych z tejże rezultatów. Omówił szczegółowo taktykę organizacyi kolejarzy wobec stanowiska ministeryum kolejowego, prowokacyjne zachowanie się Bachowskiego, wkońcu wezwał zgromadzonych do usilnej pracy nad organizacyą i agitacyą za reformą wyborczą. Następnie zabrało głos kilku kolejarzy, z których jeden omówił prześladowania i sekatury tutejszego werkmistra heicowego Szczurka, poczem oświadczył, że albo dyrekcya usunie go, albo personal postara się o przeniesienie. Po odpowiednich rezolucyach zgromadzeni rozeszli się.

Węgierski Związek kolejarzy rozwija się coraz lepiej. W konferencyi, która obradowała tymi dniami w Budapeszcie, brało udział 175 delegatów z 66 grup, oprócz tego 77 delegatów z rozmaitych innych zawodów z Budapesztu. Po wielkim strejku kolejarzy powstał Związek robotników kolejowych pod patronatem ministerstwa handlu. Wkrótce jednak poznali kolejarze, że Związek tego rodzaju nie przyniesie im wielkiej korzyści. Postanowiono utworzyć organizacyę samodzielną. Ostatnia konferencya przyjęła rezolucyę, żądającą utworzenia osobnej, samodzielnej organizacyi; powzięto zarazem uchwały co do uregulowania pensyj, urlopu i sądów dyscyplinarnych. Wystosowano zarazem osobne pismo do ministra handlu z żądaniem polepszenia warunków pracy.

Z Górnego Śląska.

Poseł Teofil Królik złożył mandat do parlamentu niemieckiego. Wystosował on do redakcyi »Katolika« pismo, w którem uzasadnia złożenie mandatu okręgu bytomsko-tarnogórskiego. Oto list jego w brzmieniu dosłownem:

„Wystąpiwszy z frakcyi centrowej, miałem zamiar złożyć mandat do parlamentu, powierzony mi przez wyborców okręgu bytomsko-tarnogórskiego.

Ponieważ jednak wiedziałem, że pomiędzy pewną grupą księży górnośląskich a pewną grupą partyi polskiej toczą się układy, zmierzające do porozumienia, z wykonaniem zamiaru mojego się wstrzymałem, nie chcąc stać się przyczyną, ażeby nowe wybory ujemnie wpłynęły na tok układów, po których, zdaniem mojem z uprawnieniem, mogłem się spodziewać złagodzenia przeciwieństw i tak pożądanego uspokojenia naszego społeczeństwa.

Znane oświadczenie posłów śląskich z parlamentu i sejmu z dnia 16 lutego, położyło, jak mnie informują, kres owym układom. Wobec tego wzgląd, wstrzymujący mnie dotąd od złożenia mandatu, przestał istnieć i dlatego donoszę szanownym wyborcom moim, że mandat do parlamentu złożyłem. *Teofil Królik*“.

Rozłam wewnętrzny w katolickiej partyi centrum w Niemczech między Niemcami a Polakami rozwija się coraz bardziej. Przywódca tej klerykalnej partyi dr Bachem dąży do tego, by centrum wyzbyło się katolickiego charakteru, a stało się stronnictwem konserwatywnem niemieckiem, obejmującem także protestantów. Polaków zaś górnośląskich przykuwał do tej partyi tylko katolicki klerykalizm. Na tem więc tle rozłam narodowy w centrum pogłębia się coraz bardziej.

Kowalczyk, redaktor i założyciel »Górnoślązaka«, uciekł od kilku tygodni z Górnego Śląska, pozostawiając znaczne długi. Tak donoszą pisma górnośląskie. Zrujnowało go podobno wydawnictwo »Górnoślązaka«, który od czasu założenia »Polaka« przez Korfantego, coraz bardziej upada.

W sprawie tej pisze »Polak« między innemi: »O ile my jesteśmy poinformowani, to p. Jan Kowalczyk wystąpił i ze spółki i z redakcyi »Górnoślązaka« i dobrowolnie opuścił Górny Śląsk, szuka sobie zajęcia w Warszawie, tak, że dziś z założycieli i pierwszych redaktorów »Górnoślązaka« już niema nikogo w redakcyi tego pisma. Z wyjazdu p. Kowalczyka Niemcy zrobili odrazu ucieczkę przed długami«.

»Górnoślązak« jednakowoż dotychczas tej wiadomości nie zaprzeczył.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Piechowski za marki 1·28. Rozbicie partyi szachów – 40. Stemple —·30. Sursum corda 250·—.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Muzyka kolejarzy i chór robotniczy z Nowego Sącza z urządzonego przedstawienia amatorskiego na rzecz wdów i sierót po poległych na ulicach Warszawy 50·—. Zebrane na ostatniej lekcyi tańców w Czytelni kolej. w Nowym Sączą 14·72. Wandzia za bułkę, Różyczka i ja 1·50. Wolni 1·30. Monter zamiast wstępu na tańcującą tombolę w demokratycznej „Gwieździe“ we Wiedniu 3·—. Jankiewicz, Wiedeń 2·—. E. S. 3 ruble tj. 7·50. Pracujący w drukarni: Fischera 2·70, Teodorczuka 4·40, Związkowej 1·14. Zebrane w Porto Alegro: Antoni Ciesielski 5000 reisów, Sylwester Żurawski 1000, August Padre 500, Fedele Barletta 2000, Guiseppe Nasi 2000, Antoni Rudkowski 1000, Józef Kosiński 2000, Roman Kosner 5000, Petro Mattioli 1000, B. F. 500, Dawid Demiani 1000 Adolf Hartmann 3000, Jan Olowiński 1000, Franciszka Suk 1000, Józef Żurawski 2000, Stanisław Wochańka 1000, Helena Nalepińska 1000, N. 500, M. O. 500, Ant. Ilz Campos 1000, Karol Wilke 1000, Wilhelm Koch 1000, Gwido C. Mondi 2000, Antoni Nalepiński 5000, Karlos Wendt 1000, Wilhelm Blaschke 1000, Antoni Vandik 2000, Antoni Budzyn 2000, Wacław Majdecki 3000, Józef Boliński 2000, Franciszek Gerbrich 2000, Georg Schetterl 2000, Franciszek Majewski 2000, Stanisław Raczyński 2000, Władysław Walewski 2000, Marya Wesoła 500, Antoni Mierczyński 1000, Aleksander Puchaski 1000. August Juliusz Kunz 1000, August Neumann 1000, Carlos Schütz Sob. 1000, Zegarski 1000, Stanisław Jarzyski 1000, Petro Mayer 1000, Octavio Pereira des Santes 1000, Cerlos Ponti 1000, Carlos Flugraht Junior 1000, I. Domeradzki 500, I. Machado 500, Jose Czach 500, Olivio Daponte 500, Cezar Pianeli 500, Adas Michalski 500, Alberto Leas Mativli 500 Helena Karczewska 500, Franciszka Wierzbicka 500, Jose Masiarek 500, Bolesław Wierzbicki 500, Francisco Jose de Barzos 500, Luis Śmiałkowski 500, August Kalinowski 500, Ewa Leszczyńska 500, Ignacy Kalinowski 500, Tomasz Sopański 500, Lonard Galberczyk 500, Anna Sopańska 500. Antoni Carzao 500, Majewski 1000. Razem 162 K 22 h. Poprzednio wykazano 7833 K 8 h. Razem 8083 K 56 h.

KRONIKA.

Sami się najlepiej ocenili! Po tygodniowej przerwie mamy znowu lwowską prasę! Już nam się przykrzyło bez „Słowa polskiego“, bo przecież „zyzowaty chrabąszcz“ z „Chwili“ nie mógł nam zastąpić piątego rozbioru Polski, który niechybnie byłby nastąpił, gdyby organ Menelika wychodził był przez ten czas i zabawiał czytelników swojemi „informacyami“. „Słowo polskie“ usiłuje teraz przynajmniej nadrobić to, co zostało zaniedbane i wynagrodzić czytelnikom stracone uciechy. Zaraz w pierwszym, wydanym po przerwie numerze „Słowa polskiego“ czytamy notatkę pełną irytacyi na krakowskie dzienniki, że starały się przez czas strejku zastąpić Lwowianom ich zwykłą codzienną lekturę. Zwłaszcza na „Naprzód“ gniewa się „Słowo polskie“ i daje wyraz swojej złości w następującem zdaniu:

„Na rogach ulic lwowskich rozwieszono afisze: kupujcie pismo krakowskie! a z każdego wiersza doniesień o strejku bije żywa radość, że udało się na korzyść Krakowa poderwać nogę przemysłowi lwowskiemu“.

Dziennikarstwo jest zatem w oczach redaktorów „Słowa polskiego“ — „przemysłem“. Skoro tak, skoro gazeciarstwo jest „przemysłem“, to widocznie redaktorowie „Słowa polskiego“ uważają siebie za rzemieślników, lub za... rycerzy przemysłu. Mają racyę! Chętnie przyznajemy im jeden i drugi tytuł.

Koncerty. Wieczór muzyczny, urządzony staraniem Towarzystwa muzycznego w dniu 23 marca (w piątek) przedstawi „Kwintet“ Areńskiego, tudzież Beethovenowski „Kwartek F-dur“ na dwoje skrzypiec, altówkę i wiolonczelę. Oba te utwory odegra profesor konserwatoryum pan Wierzuchowski przy współudziale pp. Pichora i Czyżowskiego. Part fortepianowy w kwintecie Areńskiego odegra p. Kowalów. Część wokalną tej zajmującej produkcyi uzupełni chór mieszany Towarzystwa wykonaniem prześlicznie harmonizowanych przez Galla pieśni ludowych. Ponadto wystąpią w wieczorze tym uczniowie prof. Lalewicza pna Zborowska, oraz p. Feldstein. — Bilety na tę interesującą produkcyę sprzedaje już dla swych członków kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach zwykłych.

Vera Schapira utalentowana pianistka wystąpi z koncertem w poniedziałek 26 b. m. w sali Starego teatru. Młoda artystka w zeszłym miesiącu grała w wielkiej sali wiedeńskiego Musikvereinu z orkiestrą Beethovena koncert i Liszta fantazyę z niezwykłem powodzeniem, zyskując ogólne uznanie tak publiczności, jak i krytyki.

Z Nowego Sącza piszą nam: Dnia 15 b. m. odbyło się tu poufne zgromadzenie towarzyszów w sprawach partyjnych. Tow. Malisz, po przedstawieniu zgromadzonym rozwoju ruchu robotniczego w Nowym Sączu, złożył sprawozdanie z działalności politycznej nowosądeckiego komitetu partyjnego, poczem wybrano nowych członków do miejscowego komitetu partyjnego.

Dnia 18 b. m. odbył się tutaj w sali Grupy miejscowej kolejarzy wykład tow. Krausa z Krakowa pod tytułem „Walka o zdrowie“. Na wykład ten przybyła znaczna liczba słuchaczy. Mamy nadzieję, że częstsze wycieczki Uniwersytetu ludowego z Krakowa do Sącza będą się w krótkim czasie tak pod względem ilości słuchaczów, jak i pod względem kasowym w zupełności opłacały.

Agitacya szkolno-kościelna. Piszą nam z Jasła: Agitacyą rzekomo przeciw rozwodom małżeńskim zajęli się u nas w Jaśle Franciszkanie, lecz sami za tem nie chodzili, ale wynajęli sobie różnych sługusów którym za dzień płacili 1 K i ci od domu do domu się włóczyli i zbierali podpisy od najciemniejszej ludności, jak od stróżów nocnych, policyantów i dewotek!

W Warzycach, pod Jasłem, kierownik szkoły Józef Ciepiela zmuszał chłopców do podpisów, a jeżeli który podpisać nie chciał, to go zaraz okrzyczał „socyalistą“, nawet jednego z chłopców chciał za odmówienie podpisu obić, ale ojciec dziecka zaprotestował przeciw temu energicznie. Za przykładem swego kierownika i nauczycielka tejże szkoły, krewna adwokata Pawłowskiego eks-burmistrza z Jasła także dziewczętom szkolnym przemocą wpychała pióra do ręki i zmuszała ich do podpisywania klerykalnej obłudy.

Chłopi z Warzyc skarżą się, że proboszcz ich co niedzielę jedynie o polityce kazanie prawi a nic o ewangelii i już wysyłali do niego deputacyę, aby o polityce w kościele nie mówił, ale i to mu nie pomogło! Coś okropnego, co kler teraz z ludnością wyprawia, a w tym różne sługusy mu dopomagają! Sam sobie szkodzi.

Stronnictwo ludowe na Śląsku. „Kuryer lwowski“ donosi, że dnia 11 b. m. we Frysztacie na Śląsku cieszyńskim, nastąpiło zlanie się śląskiego stronnictwa radykalno-narodowego z polskiem stronnictwem ludowem. W zjeździe brali między innymi udział posłowie Bojko i Stapiński jako delegaci rady naczelnej polskiego stronnictwa ludowego, oraz pp. Friedel i Mayer, redaktorowie „Głosu ludu śląskiego“.

„Czerwony Krzyż“, Towarzystwo pomocy polskim więźniom i emigrantom politycznym, ogłasza następującą odezwę:

Już przeszło od roku odbywa się walka rewolucyjna w zaborze rosyjskim. Rząd despotyczny carski, zmuszony do ustępstw, korzysta z każdej sposobności, by je cofnąć i raz po raz wraca do brutalnego pastwienia się nad swoimi przeciwnikami. Bandy żołdackie mordują bezbronną ludność i wpadając do mieszkań, wyciągają liczne ofiary, by zapełnić niemi więzienia. W tej tak ważnej chwili każdy, kto chce pozbyć się rządów carskich w Polsce, powinien, bez względu na swe przekonania społeczne, nieść pomoc nieszczęśliwym ofiarom walki rewolucyjnej. Wzywamy więc wszystkich uczciwych Polaków, by spieszyli z niesieniem gwałtownie potrzebnej pomocy. Przeważną część naszych dochodów odsyłamy w drodze umówionej do „Związku pomocy dla więźniów politycznych“ w Warszawie, który objął nad nimi opiekę od 1 lipca roku zeszłego, po poprzedniem rozwiązaniu się wszystkich innych kas pomocy więźniom.

Sprawozdanie kasowe za rok 1905 wykazuje dochód 4349·98 fr., rozchód 4085·61 fr.

Dochód z roku ubiegłego w stosunku do poprzedniego, niestety, znacznie się zmniejszył. Nie można wszakże tego przypisywać zmniejszaniu się ofiarności tych, którzy podtrzymywali głównie naszą instytucyę, t. j. robotników i uczącej się młodzieży. Ofiarność ta powiększyła się nawet w wysokim stopniu, ale skierowała się niemal wyłącznie ku niesieniu pomocy walce rewolucyjnej, jaka się odbywa w zaborze rosyjskim. Przytem ci, co się zajmowali najgorliwiej sprawą „Czerwonego Krzyża“, pospieszyli na pole odbywającej się walki i w ten sposób zostaliśmy pozbawieni najczynniejszych pomocników.

Pozostaje jednak za granicą zawsze jeszcze znaczna liczba Polaków i gdyby wszyscy przeznaczyli chociażby niewielki datek na niesienie pomocy nieszczęśliwym ofiarom walki z jarzmem najezdniczem, dochód naszej kasy znaczniejby się powiększył. Odzywamy się więc do ich uczucia patryotycznego.

Odzywamy się także i do tych, co otrzymywali pożyczki z naszej kasy. Niektórzy z nich mogliby chociaż małemi kwotami spłacać zaciągnięte długi, a w ten sposób przyczynialiby się do zmniejszania niedoli, w jakiej się znajduje w obecnych ciężkich czasach ogromna liczba ich rodaków i współwyznawców.

W imieniu Zarządu głównego: *Dr Henryk Gierszyński, Dr B Motz, Dr Bolesław Limanowski, Ludwik Górski, J. Brzeski.*

Rocznica marcowa w Budapeszcie. W niedzielę 18 marca w Budapeszcie 40.000 robotników socyalno-demokratycznych urządziło w rocznicę rewolucyi 1848 r. wspaniałą uroczystość przed pomnikiem Petöfiego. Tłum cały przeciągał głównemi ulicami miasta pod pomnik. Przed kasynem narodowem wzniesiono gromkie okrzyki przeciw kasynu i koalicyi. Pod pomnikiem przemówił tow. Jakób Weltner, że proletaryat węgierski wbrew opozycyi koalicyi i jej reakcyjnemu stanowisku będzie dalej prowadzić walkę o powszechne prawo wyborcze.

ładnie ostrzyć sobie język na ludziach, u których za chwilę masz być gościem.

— Ach, tak, tak. Masz zawsze słuszność, Madonno! No, a powtóre, że połowa przyjemnych, interesujących ludzi odmówiła.

— I dlaczegóż to?

— Nie wiem; wykręcili się to wyjazdem, to chorobą, to czemś tam jeszcze. Ale i tak będzie tam coś dwóch, czy trzech ambasadorów, kilku niemieckich uczonych, zwykła, nieokreślona liczba turystów, literatów i rosyjskich książąt; no, wreszcie z paru francuskich oficerów... i już nie wiem, ktoby więcej? Oprócz naturalnie nowego satyryka, który stanowi główną atrakcyę dzisiejszego wieczoru.

— Nowego satyryka? To Rivarez już przyjechał? Ale przecież Grassini tak mu był niechętny!

— Hm, tak, ale widzisz, skoro on tu już raz jest i skoro ludzie będą się nim napewne zajmowali i o nim mówili, toby Grassini nie wytrzymał, żeby jego dom nie był właśnie pierwszym, w którym nowy lew się pokaże. Przytem Rivarez z pewnością nic nie słyszał o tej niechęci Grassiniego dla siebie. Chyba, żeby się już domyślił, bo to dyabelnie sprytna sztuka.

— Kiedy on przyjechał? Nic nie wiedziałam, żeśmy się go już doczekali.

— Dopiero wczoraj. Ach, ale oto herbatka! Nie wstawaj, Dżemmo, proszę cię, pozwól mnie przynieść kociołek.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek: „Starościc ukarany", tragikomedya w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

Sobota: „Niepoprawni", dramat Juliusza Słowackiego.

Niedziela: o godz. 3 po południu „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach W. Lasoty (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkiej, dziś o godzinie 7½ wieczorem: dr Zofia Golińska: „Idee i prądy społeczne XIX. wieku".

W Biurze porad dziś historya literatury: Literatura powszechna, literatura polska: W. Feldman.

Z CARATU.

Zamach na bank.

Petersburg, 21 marca. O obrabowaniu banku kredytowego donosi »N. Wremia«: Sprawcy, ludzie młodzi i należący widocznie do sfer inteligencyi — oświadczyli urzędnikom banku, że przybywają z polecenia komitetu rewolucyjnego, a przy najmniejszym oporze rzucą bomby. Obrabowanie kasy przedsięwzięli oni z zadziwiająco zimną krwią. Trzy bomby, które pozostawili, zostały zbadane, a znawcy orzekli, że skutki, jakieby wybuch tych bomb spowodował, byłyby straszne.

Petersburg, 22 marca. (Pet. ag. tel.). Jak słychać, policya jest na tropie tych, którzy zabrali z Banku wzaj. kredytu 850.000 rubli. Jednego z uczestników miano już uwięzić.

Strejk drukarzy.

Białystok, 22 marca. (Pet. ag. tel.). Zastrejkowali tu robotnicy wszystkich drukarń, żądając uwolnienia uwięzionych onegdaj 23 zecerów.

Bunty w wojsku.

Londyn, 22 marca. Z Petersburga donoszą, że w Moskwie trzy pułki się zbuntowały, w Sebastopolu ponownie wybuchł bunt wojska.

Petersburg, 22 marca. Petersburska agencya telegraficzna zaprzecza pogłoskom o zbuntowaniu się 3 pułków w Moskwie i o buncie w Sebastopolu i twierdzi, że są one rozszerzane przez rewolucyjnych agitatorów w Petersburgu.

Reorganizacya armii.

Petersburg, 21 marca. „Goniec urzędowy" ogłasza ukaz cara do ministra wojny, który ustanawia czas trwania czynnej służby dla wojsk lądowych, piechoty i artyleryi, na 3 lata, dla innej broni na 4 lata, zaś rezerwę dzieli na dwie klasy, pierwszą dla skompletowania wojsk frontowych, drugą dla uzupełnienia wojsk drugiej linii.

Strejk w Moskwie.

Petersburg, 21 marca. „N. Wremia" donosi z Moskwy: Nadeszła tu wiadomość, że w warsztatach „Józówka" zastrejkowali rebotnicy. Obawiają się strejku w innych okręgach.

Wśród robotników panuje zaniepokojenie.

Petersburg, 22 marca. Nadchodzące z Moskwy wiadomości brzmią niepokojąco. Ogólne jest przekonanie, że już w najbliższych dniach wybuchną niepokoje znacznie groźniejsze niż poprzednie.

TELEGRAMY.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń, 22 marca. Na zaproszenie posła Kaisera zebrali się niemieccy posłowie z Moraw i Śląska celem zajęcia stanowiska w sprawie upaństwowienia kolei północnej. Większość mówców podniosła w dyskusyi wielkie niebezpieczeństwo narodowe; krytykowano także projekt ze stanowiska finansów państwowych. Uchwały nie powzięto. Skoro wpłynie do Izby odnośne przedłożenie rządowe, odbędzie się ponowna konferencya.

Wybór uzupełniający.

Linc, 22 marca. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze do Rady państwa z gmin wiejskich Scherding-Efferding został wybrany konserwatywny naczelnik gminy Steegen, Jan Eisterer.

ABSOLUTYZM NA WĘGRZECH.

Budapeszt, 21 marca. Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, że dzienniki tylko wtedy mogą być wysyłane pociągami, jeżeli zostaną nadane najpóźniej na godzinę przed odejściem pociągu w urzędach pocztowych i skontrolowane zostaną przez władzę prasową. Przy ambulansach nie będzie odtąd wolno nadawać dzienników. Poczty kolejowe mają wydawnictwom dzienników rozesłać dokładny rozkład godzin, w których dzienniki mogą być nadawane.

Strejk górników we Francyi.

Lens, 21 marca. Na zgromadzeniu strejkujących górników, odbytem wczoraj wieczorem, zaprotestowano przeciw aresztowaniu demonstrantów, zwłaszcza górnika Broutchou. Uczestnicy zebrania urządzili kilka manifestacyj i zostali wreszcie rozproszeni przez żandarmów.

Lens, 21 marca. Kongres górników starego syndykatu (związku zawodowego), którego przewodniczącym jest socyalistyczny deputowany Basly, oświadczył się za ogólnym strejkiem i żądaniem dziennej płacy 7 franków 10 centymów. Nowy syndykat, pod przewodnictwem półanarchisty Broutchoux, żąda 8-godzinnego dnia pracy, 8 franków płacy, a 2 franki za pracę pozadzienną. Delegaci kongresu, opuszczając salę, zostali przez zwolenników Broutchouxa napadnięci i obici. Ponieważ żandarmerya nie wystarczała, zawezwano pomocy wojska.

Od dziś rana strejkuje **80.000** górników.

Lens, 22 marca. Noc minęła stosunkowo spokojnie. Kilku członków syndykatu rewolucyjnego wyjechało po południu do Bethune, aby domagać się uwolnienia aresztowanego przywódcy Broutchoux. Aresztowanie jego wywołało wśród strejkujących wielkie zamieszanie. Z drugiej strony umiarkowani są zdecydowani gwałty rewolucyonistów odeprzeć również gwałtami. Wojsko wzmocniono. Dep. Basly wydał odezwę do ludności, w której potępia gwałty popełnione onegdaj przez agitatorów. Basly wyjechał do Paryża, aby konferować z ministrami Clemenceau i Barthoux.

Denain, 22 marca. Delegaci górników rewiru węglowego Anzin zgodzili się na powszechny strejk i udali się do swych gmin celem kierowania ruchem strejkowym.

Parlament francuski.

Paryż, 22 marca. W Izbie deputowanych podczas dyskusyi budżetowej zaproponowała komisya artykuł, aby trybunał kasacyjny w czasach pokoju spełniał funkcye ministeryalnego trybunału rewizyjnego.

Dep. Costans (socyalista) żąda zniesienia sądów wojennych.

Dep. Klotz żąda wykluczenia z dyskusyi tego wniosku.

Rząd zgodził się na skasowanie sądów wojennych i rewizyjnego trybuuału, ale prosił o dokładne zbadanie przedtem tej sprawy. Po oświadczeniu Sarriena, że rząd z czysto finansowych powodów prosi o wykluczenie wniosku z dyskusyi, aby nie odwlekać uchwalenia budżetu, uchwalono wykluczenie, a następnie uchwalono artykuł, proponowany przez komisyę.

Niemiecki urząd kolonialny.

Berlin, 22 marca. Komisya budżetowa odrzuciła 17 głosami przeciw 11 żądanie rządu, aby urząd kolonialny wyodrębnić od urzędu spraw zagranicznych i aby utworzyć osobny urząd kolonialny. Jak słychać, z tego powodu ks. Hohenlohe ustąpi ze stanowiska kierownictwa spraw kolonialnych.

Przesilenie w Hiszpanii.

Madryt, 21 marca. Prezydent ministrów Moret wręczył królowi dymisyę całego gabinetu. Król odpowiedział, że jutro oznajmi swą ostateczną decyzyę.

Rada państwa.

Reforma wyborcza.

Wiedeń, 21 marca. Izba posłów obradowała dziś w dalszym ciągu nad projektem reformy wyborczej.

Poseł dr **Baernreither** (niemiecka szlachta wiernokonstytucyjna) omawia rozwój stosunków w Austryi od r. 1848 i wskazuje na to, iż przyczyną obecnej sytuacyi jest to, że już od pół wieku nie przedsięwzięto żadnej poważnej próby rozwiązania problemu państwowego. Stosunki obecne są poniekąd tragiczne, bo korzenie państwa są zdrowe, a całość — nie. Reforma wyborcza ma być tym środkiem radykalnym, który doprowadzi do nagłej zmiany stosunków i optymiści spodziewają się, że powszechne prawo głosowania będzie zbawieniem i uzdrowieniem państwa. Mówca nie ma tego przekonania i sądzi, że reforma wyborcza, przeprowadzona przed uregulowaniem kwestyi narodowościowej i zmianą regulaminu, nie przyniesie dodatniego skutku i spór zaostrzy. Reforma wyborcza, kwestya narodowościowa i regulamin — to są 3 nierozdzielne sprawy. Także nowa Izba, wybrana na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej, będzie siała zgubę, albowiem wybory odbędą się wśród niesłychanej i namiętnej agitacyi ze strony radykałów. Jedynym punktem wyjścia byłby wybór konstytuanty; której zadaniem byłoby ustanowienie sposobu rozwiązania tych trzech zadań. Uchwały tej korporacyi mają być wprost sankcyonowane przez cesarza. Oczywiście skład jej nie powinien być tak zestawiony, aby wynik już z góry mógł być przewidzianym.

Mówca wskazuje na korzystny przebieg obrad parlamentu niemieckiego w Kromieryżu, który w krótkim przeciągu czasu rozwiązał najtrudniejsze kwestye. Jeżeli nie nastąpi zwołanie konstytuanty, to i nowa Izba, wybrana na podstawie powszechnego prawa głosowania, stanowić będzie przejście do absolutyzmu. Mówca wskazuje na Węgry i kończy apelem do stronnictw, aby zastanowiły się nad jego propozycyą, a Niemcom zwraca uwagę, aby nie zapłacili kosztów obecnego eksperymentu.

Poseł **Groessl** imieniem niemieckich włościan z Czech oświadcza, że przedłożenie rządowe jest nie do przyjęcia wobec pokrzywdzenia Niemców.

Poseł ks. **Bianchini** (Chorwat) podnosi, że Chorwaci byli zawsze za powszechnem prawem wyborczem. Potępiają oni wszelką hegemonię jednego narodu nad drugim, a przedłożenie krzywdzące Słowian jest dla nich nie do przyjęcia. Przez swój udział w dyskusyi nie chcą Chorwaci przejudykować swego stanowiska prawnopaństwowego wobec Dalmacyi.

Poseł **Olszewski** (polski ludowiec) oświadcza, że polskie stronnictwo ludowe występowało zawsze za powszechnem prawem wyborczem. W zasadzie zgadza się on z podstawą przedłożenia rządowego, musi jednakże stwierdzić, że przedłożenie pod względem rozdziału mandatów nietylko dla Galicyi, ale także i dla ludu polskiego jest krzywdzącem. Spodziewam się, że komisya dla reformy wyborczej przedsięweźmie konieczne zmiany. Wkońcu występuje mówca za zaostrzeniem postanowień ustawy o zabezpieczeniu wolności wyborczej i za reformą regulaminu, po zaprowadzeniu powszechnego prawa wyborczego.

Poseł dr. **Michejda** (Koło polskie) wskazuje, że naród polski na Śląsku od dawna wstawił do swego programu żądanie ogólnego i równego prawa wyborczego, zwłaszcza ze względu na ukrócenie praw słowiańskiej ludności na Śląskn, przez istniejącą ordynacyę wyborczą. Prawo wyborcze, zawarte w przedłożeniu, nie jest ogólnem i jest nierównem, gdyż w miejsce przywilejów kuryalnych wprowadza przywileje krajów i narodowości, a tem samem ochrania stan posiadania niemiecki. Mówca użala się na upośledzenie ludności słowiańskiej na Śląsku. Polacy domagają się takiej liczby mandatów, jaka się im należy, na podstawie liczby ludności, t. j., że mają oni otrzymać o jeden mandat więcej, niż Niemcy. Dalę domagał się mówca narodowo-odgraniczonych okregów wyborczych. Gdy to się stanie mówca bodzie mógł spokojnie głosować za reformą wyborcza. Także i my na Śląsku, mówił mówca, o-steśmy zdania, że rada państwa nie jest stosrwnem miejscem do rozwiązywania kwestyj narodowych, które muszą być przydzielone sejmom. Jeżeli Polakom i Czechom na Śląsku obecnie nie dzieje się dobrze, to ufni są oni w świętość i sprawiedliwość swojej sprawy i przekonani są, że i na Śląsku muszą kiedyś otrzymać równe prawo.

W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi zabrał głos poseł **Vogler**. Mówca jest niezadowolony z rozdziału mandatów i żąda, by uwzględniono przytem w równej mierze liczbę ludności i wysokość podatków. Dla Wiednia należałoby zaprowadzić system proporcyonalny. Oświadcza się dalej za 6-miesięcznem osiedleniem, za utworzeniem trybunału wyborczego i energicznie zwraca się przeciw postanowieniu o tajnem skrutynium. Do kwestyi wyodrębnienia Galicyi odnosi się mówca z sympatyą. Spodziewa aię też po reformie wyborczej, że doprowadzi ona do porozumienia czesko-niemieckiego.

Poseł **Erb** oświadcza, że zastępcy przemysłu muszą się starać o utworzenie osobnych okręgów chłopskich i przemysłowych, ponieważ jest to jedyny środek przeciw majoryzacyi jednych przez drugich. Wkońcu oświadcza się za pomnożeniem ilości mandatów niemieckich.

Poseł **Seidl** oświadczył się w zasadzie za reformą wyborczą. Jednakże rozdział okręgów ze stanowiska Niemców nie jest korzystny.

Poseł **Breiter** oświadcza, że idea powszechnego i równego prawa głosowania w Austryi odniosła ostatecznie zwycięstwo, a imię bar. Gautscha wymieniają szerokie warstrwy ludności z sympatyą. Rzeczy nie zmieni, że w Izbie protestuje kilku baronów, hrabiów i książąt. Także tajne zebrania, jakie się odbywają u hr. Gołuchowskiego, nie zdołają zmienić tego faktu. Jeżeli jednak hr. Gołuchowski chce być uważany za szczerego doradcę korony. W takim razie powinien zamiast w tajemnicy konspirować i urządzać sprzysiężenie przeciw nadaniu praw ludowi, przedstawić następcy tronu, że stanowczość cesarza w sprawie powszechnego i równego prawa głosowania wyjdzie tylko na korzyść dynastyi. Hr. Gołuchowski powinien następcy tronu powiedzieć, że powszechne niezadowolenie szerokich klas ludności w najbliższej już przyszłości może się stać niebezpieczeństwem i że niezadowolenie dotąd dlatego tylko nie wybuchło, ponieważ na tronie siedzi cesarz, dotknięty tylu ciosami, z którym ludność współczuje. Tych uczuć jednakże nie żywi dla następcy tronu, gdyż on dotąd niczego nie uczynił dla pozyskania mas ludności. Przeciwnie, przez podnoszenie kilkakokrotne swych ściśle konserwatywnych ultramontańskich zapatrywań wywołał obawy co do przyszłości. Hr. Gołuchowski powinien następcy tronu dalej przedstawić, że nie jest mądrem, jeżeli dziś szepcze rozmaitym arystokratycznym matadorom do ucha, że jest stanowczym przeciwnikiem powszechnego prawa głosowania. Lud jest zbyt silny, aby przez tego rodzaju machinacye dał się w swej walce powstrzymać.

Hr. Gołuchowski nie należy jednak do tych ludzi, którzy znają dążności mas ludu. Należy on raczej do tego towarzystwa, którego wysoko urodzeni członkowie o ptasich mózgach zasiadają obecnie w Izbie i występują przeciw powszechnemu prawu wyborczemu, a bar. Gautscha uważają za niebezpiecznego rewolucyonistę dlatego, że chce państwo uchronić przed katastrofą. System kuryalny utworzył dla tych ludzi wygodne posady. Jako posłowie wielkiej własności, jako wysocy dygnitarze nie potrzebowali wcale iść między lud i dlatego teraz ze zdziwieniem pytają, jak można ludowi w Austryi dawać takie prawa, które gdzieindziej osiągnięto dopiero po długich walkach rewolucyjnych. Ale czy panowie chcą dopiero rewolucyi? Czy chcą narazić egzystencyę państwa na szwank? Jeżeli tak jest, w takim razie nie powinni mówić tyle o swym patryotyzmie.

Bojaźń tych panów przed ludem, wstręt do pracy czyni ich zrozumiałymi. Dotąd było dla nich łatwem uzyskanie mandatu poselskiego, teraz jednak będą zmuszeni iść na zgromadzenia ludowe, wygłaszać mowy, agitować i stosować się do woli ludu. Tego panowie nie chcą. Aby reformę wyborczą udaremnić, podnoszą rozmaite trudności i rozmaite wielkie kwestye, o których przed dziesiątkami lat zapomnieli. Tak np. panowie z Koła polskiego odrazu stali się radykalnymi autonomistami.

Rozszerzenie jednakże dzisiaj autonomii w Galicyi nie byłoby niczem innem, jak tylko wzmocnieniem panowania szlachciców w kraju; byłoby to zwrócone przeciw ludowi i lud byłby wydany przez to na łaskę i niełaskę oligarchii. Na to się zgodzić, byłoby — jak mówca twierdzi — samobójstwem. Przez rozszerzenie autonomii w Galicyi, ciągnie dalej, stworzonoby w środku Europy azyatycki paszalik. Powróciłyby u nas czasy inkwizycyi i panowie Abrahamowicz i koledzy staliby się galicyjskimi Torquemadami. Już ze względów ogólno-ludzkich wydanie na łup chłopów polskich i ruskich byłoby wprost zbrodnią. Jednakże jeżeli rząd centralny jest za rozszerzeniem autonomii i za wyodrębnieniem Galicyi, wówczas musi się stworzyć przeciwwagę, któraby oligarchii nałożyła pewne granice. Jeżeli rozszerzenie autonomii wogóle ma przyjść do skutku, wtedy trzeba dać ludowi powszechne, równe prawo głosowania we wszystkich autonomicznych korporacych w kraju. Bez urzeczywistnienia tego postulatu o wyodrębnieniu Galicyi mowy być nie może, dlatego mowca, już przy tej sposobności energicznie protestuje przeciw wnioskowi Wolfa o wyodrębnienie Galicyi i zastrzega się przeciw przekazaniu tego wniosku komisyi bez pierwszego czytania.

Poseł **Wolf**: W takim razie poszukamy innej drogi. Bardzo nam żal, że wam wiedzie się tak źle, ale musimy przedewszystkiem myśleć o sobie.

Poseł **Breiter**: Przyjedź pan na kilka tygodni do Galicyi, wówczas pan zobaczy.

Poseł **Wolf**: Bardzo dziękuję.

Poseł **Breiter**: Także prezydent ministrów nie miał prawa twierdzić, że rządy austryackie wobec Galicyi były zawsze wdzięczne, gdyż rządy austryackie były zawsze wdzięczne tylko wobec Koła polskiego. W całej Galicyi jest wiadomem, że rządy austryackie zawsze Galicyę zaniedbywały i dla kraju nic nie robiły, ale natomiast szlachciców z Koła polskiego opłacały orderami, tytułami, koncesyami i dobremi posadami. Te małe podarki utrzymywały zawsze przyjaźń Koła polskiego dla rządu. Zaniedbanie więc i zubożenie Galicyi jest tak samo winą rządu centralnego, jak panującej kliki. Jest to winą polityki antychambrowej. Przedłożenie wyborcze, mimo, że nie opiera się na zasadzie równości, przecież każdy człowiek postępowy musi w interesie ludu powitać jako postęp.

Lud galicyjski mimo bezwstydnej i upartej agitacyi ze strony szlachciców, wszechpolaków i księży, stoi w tej walce po stronie rządu i żadnymi środkami nie da się odstraszyć od wywalczenia sobie praw zasadniczych. Cała nadzieja ludu spoczywa dzisiaj w reformie wyborczej i lud oczekuje z tęsknotą upadku obecnego systemu.

Na tem obrady przerwano.

Rozdział mandatów do komisyi.

Poseł **Schönerer** złożył oświadczenie, że wszechniemcy nie godzą się na uczynioną im w drodze łaski propozycyę podziału mandatów do komisyi wyborczej i że wobec tego nie przyjmą żadnego mandatu. Postępowanie wobec wszechniemców nazywa mówca polityczną nikczemnością. Wszechniemcy jednak, którzy zawsze występują bezwzględnie w obronie interesu narodu niemieckiego, także i poza komisyą spełnią swe zadanie w walce z zamachem rządu przedsięwziętym przez reformę wyborczą. Na zwołanem zebraniu posłów dzikich wszechniemcy wniosą protest i ewentualnie wystąpią z obstrukcyą przeciw opozycyi mniejszości.

Poseł **Sternberg** oświadcza, że wiadomości dzienników o uchwale konferencyi przywódców klubu w sprawie rozdziału mandatów do komisyi nie są prawdziwe. Mówca nazywa je zwykłem oszustwem rządu.

Wiceprezydent **Zaczek** przywołuje go do porządku.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne dziś.

Obstrukcya wszechniemców.

Wiedeń, 22 marca. Na wczorajszem zebraniu posłów, nie należących do klubów, wszechniemcy założyli protest w duchu oświadczenia posła Schönerera w Izbie. — Następnie wszechniemcy opuścili salę z tem, że nie dopuszczą przedtem do wyboru komisyi dla reformy wyborczej, póki życzenia dzikich nie zostaną uwzględnione.

Nowe miliony na wojsko.

Wiedeń, 22 marca. »Konserv. Corresp.« donosi, że rząd zamierza wnieść w Izbie przedłożenie, żądające kredytu piętnastu milionów dla próbnego uzbrojenia polnej artyleryi przy austryackiej obronie krajowej. Żądanie to umotywowane jest tem, ze wskutek nieobradowania delegacyj nie można w zwykły sposób zadość uczynić niecierpiącym zwłoki wymogom zarządu wojennego w sprawie nabycia nowych dział dla wspólnej armii. Ostatnie konferencye Fejervarego z ministrem wojny odnosiły się do tej sprawy.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.** (Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. Telefon Nr. 412).